

Prof. zw. dr hab. Marek Kuryłowicz
Kierownik Katedry Historii Państwa i Prawa
Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie;
emerytowany profesor UMCS w Lublinie.

OCENA
rozprawy doktorskiej pani mgr Izabeli Leraczyk
z Wydziału Prawa, Prawa Kanonicznego i Administracji
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

1. Rozprawa doktorska pani Izabeli Leraczyk pod tytułem „*Ius belli et pacis* w republikańskim Rzymie” (Lublin 2016, stron 243) wzbudza zainteresowanie już z tego względu, że problematyka międzynarodowych stosunków, a w szczególności „aspekt normatywny podbojów rzymskich” nie był dotychczas szerzej dostrzegany przez polskich historyków prawa rzymskiego (por. s. 7). A przedmiotem rozprawy są właśnie zagadnienia dotyczące wypowiedzenia wojen i ich kończenia poprzez zawieranie traktatów pokojowych, a także poprzez przyjmowanie kapitulacji (*ibidem*). Ponadto, jak zauważa Autorka (s. 8) – celem dysertacji jest przedstawienie i próba usystematyzowania rodzajów umów międzynarodowych, opis prawnych możliwości rozpoczynania i kończenia wojen, a także wskazanie pozostałych instytucji prawa międzynarodowego, stosowanych przez Rzymian.

Z kolejnych planów badawczych, zarysowanych we „Wstępie” wynika, że „Podstawowym celem pracy będzie ustalenie, czy można mówić o stosowaniu prawa międzynarodowego przez Rzymian w okresie istnienia republiki. Słusznie zauważa tu Autorka (s. 8), iż „nie można próbować dostosowywać współczesnych definicji, zasad i teorii prawa międzynarodowego publicznego do starożytnych rozwiązań”, chociaż trudno byłoby uniknąć powszechnie stosowanych pojęć i terminów z tego działu prawa. Pogląd o istnieniu w starożytności prawa międzynarodowego nie zawsze zresztą był i chyba do dzisiaj nie jest bezdyskusyjnie przyjęty, aczkolwiek przeważa także w nauce prawa międzynarodowego..

Jeśli dodać do tego „Spis treści”, określający katalog zagadnień, jakimi zajęła się Doktorantka oraz ich systematykę, to można stwierdzić, iż przedmiot rozprawy oraz jej założenia badawcze zostały sformułowane naukowo poprawnie i wystarczająco przejrzysto.

Dla oceny istotne znaczenie mają również podstawa źródłowa badań oraz literatura przedmiotu. Zostały one objaśnione we „Wstępie (s. 9 -11). Wykorzystane zostały źródła jurystyczne oraz literackie (najwięcej) i częściowo epigraficzne. Lektura całej rozprawy oraz przegląd wykazanych na s. 205-216, cytowanych i analizowanych w tekście całej rozprawy

przekonują, że jest to podstawa rozległa i solidna. W odniesieniu do literatury tematu Autorka jakby z żalem („niestety...”) zauważa, że „we współczesnej literaturze polskiej brak jest jakichkolwiek monografii dotyczących omawianego tematu”, chociaż – gdyby taka monografia była – sama miałaby znacznie mniejsze szanse na napisanie własnej. Jest to więc opracowanie oryginalne, także z powodu ujęcia prawno-historycznego. Wskazana i omówiona literatura tematu, w dużej mierze zagraniczna (obcojęzyczna - obszerny wykaz na s. 217-238) zawiera w większości prace historyczne (historyczno-polityczne), co wzmacnia odrębność i nowość prawniczego opracowania Doktorantki. O metodzie wypowiada się krótko (s. 12) i jest nią metoda historyczno-prawna. To słuszne i trafne określenie, potwierdzające się w treści rozważań Autorki, która uniknęła jednocześnie gmatwania się w typową metodologiczną triadę (z metodą prawno-porównawczą i dogmatyczną łącznie). Praca ma właściwy dla takich badań charakter historyczno-prawny, z zakresu historii prawa rzymskiego, oglądanego z perspektywy stosunków międzynarodowych w okresie rzymskiej republiki.

2. Rozdział I: „Prawo międzynarodowe w czasach republiki rzymskiej” ma charakter wprowadzający do całości problematyki, a jednocześnie porządkujący podstawowe pojęcia i zagadnienia, związane z tematem. Punkt 1.1. to :”Prawo międzynarodowe – pojęcia i charakterystyka antycznych regulacji”; 1.2 „Źródła prawa międzynarodowego”, do których – w sensie antycznym – zalicza zwyczaj i umowy międzynarodowe jako *fontes iuris oriundi* oraz teksty jurydyczne i literackie, częściowo również epigraficzne jako *fontes iuris cognoscendi*. Rolę ojca nauki rzymskiego prawa międzynarodowego przyznała pani Leraczyk Cynceronowi, pozostając zresztą w tej kwestii w zgodzie z literaturą tematu. Charakterystyka poglądów Arpinaty jest zgrabna i całkowicie przejrzysta. Kolejny punkt tegoż rozdziału to „Polityka zagraniczna Rzymu” (1.4). To również interesujące opracowanie, trafnie akcentujące agresywną postawę Rzymu wobec innych podmiotów, aczkolwiek zauważa Autorka, że przy wyraźnych dążeniach imperialistycznych, Rzymianie respektowali ówczesne normy prawa międzynarodowego. Wreszcie specyfika rzymska – „Prawo fecjałów”, scharakteryzowane rzeczowo i na dobrym poziomie merytorycznym, uzmysławiające doniosłe znaczenie pierwiastka sakralnego w sprawach stosunków międzynarodowych. Kończy ten rozdział Autorka nieco wyprzedzającą dalsze rozważania konkluzją, że „Rzymianie znali prawo wojny i pokoju, jak również uwzględnili treść jego norm w swoich wewnętrznych regulacjach, co zapewniało możliwość ich realizacji” (s. 59; por. też niżej 4).

Zwrócić trzeba tu uwagę na jeszcze dwa wątki, przewijające się przez cały rozdział 1. Pierwszy to *ius gentium* jako „prawo narodów” albo – jak przyjmuje Autorka za przekładem D.1.1.9 „prawa przestrzegane przez wszystkie ludy” (s. 19). W każdym razie nie przez państwa, co odpowiadałoby współczesnemu prawu międzynarodowemu. Ostatecznie („*nolens volens*”- jak wdzięcznie stwierdza na s. 19) decyduje się na nazwę „prawo międzynarodowe”. Można było jednak dla potrzeb rozprawy użyć np. określenia „Prawo wojny i pokoju...”, co odpowiadałoby dosłownie łacińskiemu „*Ius belli et pacis*” i uchroniłoby Autorkę przed niechybnymi dyskusjami nad trafnością użycia wobec republikańskiego Rzymu nazwy „prawo międzynarodowe”. Tu drobna uwaga: pierwotnym źródłem w odniesieniu do cytowanego *ius gentium* są jednak Instytucje Gaiusa (1,1), a nie Digesta (D.1.1.9); pomocna byłaby tutaj książka M. Kasera, *Ius gentium* (Köln 1993), a także R. Domingo, *The New Global Law. Part one: From the ius gentium to International Law* (Cambridge 2010), w tym „*The Ius Gentium, a Roman Concept*” (dostępne w Internecie).

Drugi wątek to związki czy styki owego rzymskiego prawa międzynarodowego z prawem prywatnym. Widoczne są one np. w kontekście wspomnianego już *ius gentium*, które określało stosunki zagraniczne i międzynarodowe (por. np. Pomponius 50.7.18, powołane na s. 19 w przypisie 53; także s. 58), a jednocześnie stanowiło silny czynnik przyspieszający rozwój rzymskiego prawa prywatnego, zwłaszcza pretorskiego. Przytoczone na s. 34 w kontekście międzynarodowym przysłowie *summum ius summa iniuria* to także podstawa do prywatnoprawnej koncepcji nadużycia prawa podmiotowego, podobnie jak pojęcia *aequitas*, *iustitia* i *bona fides*, znane w aspektach publiczno- i prywatnoprawnych (s. 20; 40) Dobrze, że Autorka te elementy zauważyła, nawet jeśli ich nie rozwija i miesza chyba niepotrzebnie ze współczesnym prawem międzynarodowym (s. 40). Słusznie jednak powraca do nich jeszcze w dalszych częściach pracy.

3. Rozdział 2 to „Prawo wojny”. Autorka przedstawiła tu systematycznie i rzeczowo kolejne zagadnienia: 2.1. „Stan wojny”; 2.2: „Koncepcja wojny sprawiedliwej”; 2.3: „Przesłanki wypowiedzenia wojny”; 2.4: „Procedura wypowiedzenia wojny”; 2.5: „Prawo w czasie wojny”; 2.6: „Traktaty temporalne przerywające faktyczne działania wojenne”, a w tym 2.6.1: „Zawieszenie broni” oraz 2.6.2: „Przyrzeczenie dowódcy wojskowego”. Całość zamyka, tak jak przy każdym rozdziale, zwięzłe „Podsumowanie”. Rozdział napisany starannie i czytelnie, z dobrą znajomością wybranych do przedstawienia zagadnień. W przeglądzie treści należy zwrócić uwagę na kilka kwestii. Pojęcie wojny potraktowała

Autorka jednak pobieżnie, ograniczając się w odniesieniu do prawa rzymskiego do słów Cyncerona, iż „Nie ma nic pośredniego pomiędzy pokojem a wojną”. Nic z tego nie wynika, a można było pokusić się jednak o dokładniejsze odtworzenie poglądów Rzymian na stan wojny – definicje Ehrlicha, Cybichowskiego i Makowskiego, odnoszące się do nowożytnego prawa międzynarodowego, niewiele tu wyjaśniają. Konsekwencje ujawniają się np. przy pojęciu wojny sprawiedliwej, albowiem imperializm rzymski łatwo uznawał za sprawiedliwą wojnę ekspansywną, zmierzającą do kolejnego podboju, zdobycia łupów i niewolników. Tak też Juliusz Cezar – co zauważa Autorka na s. 68 – „wykazał się (w opinii Cyncerona) wielką roztropnością atakując Gallów, ponieważ w ten sposób bronił Rzymu przed ewentualnym atakiem z ich strony”. Świetna polityczna retoryka (znana do dzisiaj), w ten sposób wojna sprawiedliwa to każda prowadzona w interesie Rzymian. Tu była też okazja do rozróżnienia wojen ekspansywnych, wytaczanych i prowadzonych przez Rzym w ramach podbojów, oraz wojen obronnych, do jakich Rzym bywał również zmuszany okolicznościami, niekiedy przegranych, jak np. przy oblężeniu przez Gallów w 387 r. p.n.e. lub wspomniana w rozprawie klęska połączona z upokorzeniem po bitwie w Wąwozie Kaudyńskim (s. 108-110). Tu idealną wykładnię koncepcji rzymskich przedstawia Poncjusz w relacji Liwiusza: „ Czyż zawsze znajdziecie jakiś wykręt, żeby nie dotrzymać słowa, gdy was zwyciężono? Porsennie daliście zakładników, a potem wykradliście ich; za złoto wykupiliście miasto od Gallów, a gdy je wyliczono, toście ich wymordowali; z nami zawarliście pokój, by wam oddać legiony wzięte do niewoli, i ten pokój unieważniacie. A zawsze do zdrady przypinacie jakiś pozór prawa (*aliquam fraudi speciem iuris*).” To rozróżnienie pozorów prawa od rzeczywistej polityki wojennej Rzymian, mogłoby być tutaj dokładniej rozważone, zwłaszcza że w „Podsumowaniu” całkiem trafnie wprowadza stwierdzenie o instrumentalnym podejściu Rzymian do zagadnień polityki zagranicznej oraz swobodnej interpretacji prawa wojny, prowadzącej do jego obejścia. (s. 113). Wcześniej zresztą pisze pani I. Leraczyk o rzeczywistych motywach rozpoczynania wojen, za które już Liwiusz uznawał przede wszystkim żądzę panowania, ukrywaną za innymi pozorami (s. 77). To chęć powiększania swoich wpływów oraz uzyskiwania pozycji hegemonia względem coraz większej ilości [liczby ! - MK] ludów, zyski z kampanii wojennych (łupy i niewolnicy), a także dążenia wielu rzymskich rodów do osiągnięcia sławy i chwały (tamże). A prawo zawsze da się różnymi sztuczkami dopasować. Czy więc „prawo wojny” czy może „pozory prawa wojny” ? Ten obszerny wątek to może jednak bardziej zadanie dla historyków rzymskich wojen i imperialistycznej polityki rzymskich władców.

Gdy chodzi o prawo w czasie wojny (*ius in bello*), to słusznie spostrzega Autorka, że w odniesieniu do zasad obowiązujących w czasie republiki trudno mówić o istnieniu norm gwarantujących jakąkolwiek ochronę ludności, nie mówiąc o współczesnych koncepcjach prawa humanitarnego. Właściwie panowało prawo zwycięzcy: burzenie domów i miast, zabijanie ludności, uprowadzanie w niewolę, grabieże i gwałty, a wszystko to przy niebywałym okrucieństwie (por. s. 92 i nast.). Uznanie *direptio* za przejaw prawa byłoby nadużyciem tego pojęcia i w tym właściwym kierunku zmierza też, jak się wydaje, udana ocena Autorki (s. 114).

Wspomniane okrucieństwo i zemsta zwycięzcy towarzyszyły niekiedy decyzjom co do pochowania zwłok żołnierzy. W tym celu mógł być zawarty czasowy rozejm (s. 104), chociaż nie zawsze - np. cesarz Witeliusz po zwycięskiej bitwie pod Bedriacum (69 r. n.e.) z satysfakcją sycił oczy widokiem wielu tysięcy niepogrzebanych obywateli, poległych w bitwie (Tacyt, Hist. 2,70). Wprawdzie to już cesarstwo, ale nie wydaje się, aby praktyka republikańska nie знаła takich sytuacji. Ciężarem na sumieniu Rzymian leżała też sprawa szczątków żołnierzy pozostałych w lesie Teutoborskim (9 r.n.e.), które pochowały dopiero kilka lat później legiony Germanikusa Cezara. Losy poległych (z obu stron) to temat również zasługujący na osobne dopracowanie, może w odrębnym artykule.

Dużą zaletą omawianego rozdziału jest zwrócenie uwagi na związki prawa wojny z aspektami prywatnoprawnymi (patrz już wyżej 2). Tak np. ceremonia stosowana przez feccjalów przy wypowiedaniu wojny wykazuje podobieństwa do postępowania legisakcyjnego (s. 79-80; 82), przyrzeczenia dowódcy wojskowego kojarzą się z kolei z kontraktami typu *sponsio* i *stipulatio* (tak już Gaius w Instytucjach 3,94 – por. s. 106-107). Pojawiają się również analogie do odpowiedzialności noksalnej (s. 107-108; 110). Takim podobieństwom sprzyjał rzymski formalizm, charakterystyczny we wczesnym okresie prawa dla procedur publiczno – i prywatnoprawnych, także w sprawach wojny (s. 79).

4. „Prawo pokoju: (rozdział 3.) jest najobszerniejszą częścią omawianej rozprawy i jednocześnie mocno nasyconą kwestiami historycznymi i prawnymi, związanymi z tematem rozprawy. O starożytnej definicji pokoju trudno mówić, według Autorki Rzymianie rozumieli przez pokój stan faktyczny, w trakcie którego nie prowadzono wojen. Wyraźniej pojawia się pojęcie pokoju w tych sytuacjach, gdy po wojnie dochodziło do zawarcia pokoju (s. 116). Terminologia była tu zróżnicowana – mówiono o *pax*, *amicitia*, *societas*, *hospitium*, *sponsio*, *foedus*, *pactum* oraz *conventio*. Wszystkie te pojęcia Autorka skrupulatnie analizuje na

podstawie tekstów źródłowych, uwzględniając też dyskusyjne poglądy wyrażone w literaturze. Referowanie szczegółów jest tu zbędne, ale można zwrócić uwagę na kilka wątków. Według Ulpiana (por. s. 118) były trzy rodzaje porozumienia, w tym porozumienie publiczne, skutkujące zawarciem pokoju (*pax*). Porozumienia prywatne to natomiast te oparte na *ius civile* albo *ius gentium* - powraca jak bumerang *ius gentium*, tym razem jednak nie jako prawo narodów, związane z zawarciem pokoju, ale jako część prawa prywatnego. Potwierdza się w ten sposób uniwersalne znaczenie *ius gentium* w państwie i prawie rzymskim (patrz wyżej 2). Interesujące znaczenia miała *amicitia populi Romani*, łącząca się z przymierzem w pojęciu *socii* i *amici* (s. 121). Prawdopodobnie jednakże podsumowuje Autorka, że te różne określenia umów międzynarodowych nie tworzyły spójnego systemu, choć niewątpliwie należały do praktyki i polityki wojny i pokoju.

Sporo miejsca zajmuje interesujący temat *hospitium*, zarówno jako traktatu gościnności, jak i prywatnego związku gościnności. Zauważa tu pani I. Leraczyk liczne korzyści z zawarcia *hospitium*, m. in. w możliwościach skorzystania z pomocy (także np. medycznej) w podróży, prowadzenia różnych handlowych i politycznych interesów itp. (s. 126). Ważnym spostrzeżeniem jest tu jedno zdanie, że „Wykorzystywanie prywatnych kontaktów ułatwiało także działalność szpiegowską”. To bardzo interesująca uwaga, ale wywiad i szpiegostwo to znowu temat na osobne dopracowanie (por. wstępnie A. Tarwacka, *Szpiegdy i detektywi w Rzymie okresu republiki i pryncypatu*, *Studia Iuridica* 37/2000, s. 173-181).

Osobne rozważania odnoszą się do publicznego związku gościnności (s. 129-133), po czym zajmuje się Autorka bardzo obszernie kwestiami przymierzy (*foedus*), w tym przymierzy wieczystych. Tu znów należy pochwalić staranność wywodów oraz trafność niektórych stwierdzeń co do mocy wiążącej przymierzy, zawieranych przez Rzymian. Tak np. za literaturą podnosi Autorka, że dla Rzymian liczył się przede wszystkim ich interes, a podział na *foedus aequum* czy *iniquum* miały znaczenie wtórne (por. s. 137-138). Racje polityczne łatwo mogły doprowadzić do zerwania pokoju, oczywiście przy udowodnieniu, iż istniała słuszna ku temu przyczyna (*iusta causa belli*), zawiniona oczywiście przez przeciwnika (s. 143), w wyniku czego Rzym zawsze miał pełne prawo wypowiedzenia słusznej w jego rozumieniu wojny (*bellum iustum* – s. 147). Interesująco i celnie wyodrębnia pani I. Leraczyk również takie układy pokojowe, które zmierzały do zawiązania lub potwierdzenia stosunku przyjaźni pomiędzy państwami (s. 147). Jak poucza późniejsza także historia, takie układy „o przyjaźni, pomocy i współpracy” rzadko bywały równorzędne i

suwerenne. Wreszcie, wśród postanowień zamieszczanych w traktatach pokojowych znajdowały się - obok gwarancji bezpieczeństwa i pomocy wojskowej – również regulacje dotyczące m. in. obywatelstwa, wolności handlu (*ius commercii*), zawierania małżeństw (*ius conubii*) czy spraw związanych z sądownictwem w sprawach spornych. To ciekawy aspekt rzymskiego prawa wojny i pokoju, dobrze, że został w rozprawie uwidoczniiony.

Zamykają ten bogaty treściowo rozdział rozważania i ustalenia dotyczące postanowień traktatowych uznających nadrzędną pozycję Rzymu (*maiestas populi Romani*) oraz postanowienia ograniczające działania wojenne i rekompensujące szkody. Całość rozdziału 3. potwierdza zasadność wcześniejszej uwagi Autorki (s. 59), że Rzymianie znali prawo wojny i pokoju i uwzględniali treść jego norm w swoich wewnętrznych regulacjach, oczywiście wtedy – dodajmy - gdy było to zgodne z ich aktualnym politycznym interesem..

5. „Kapitulacja” jest rozdziałem krótszym, ale dobrze wpisującym się w konstrukcję całej rozprawy. Tytułowe pojęcie oznaczało albo dobrowolne oddanie się pod władzę Rzymian albo poddanie się w wyniku zakończenia działań wojennych i przegrania wojny. W kontekście *ius belli et pacis* bardziej interesująca jest ta druga postać, dobrowolne oddanie się pod władzę (*deditio in fidem*) mogło być bowiem aktem uznania przewagi Rzymian nawet gdy wojna nie została jeszcze rozpoczęta (por. np. s. 169, Liv. 39,54,7). W zależności od sytuacji rozróżnia się kapitulację dobrowolną lub wymuszoną w wyniku klęski wojennej, warunkową i bezwarunkową. Dyskusje w nauce nad rodzajami kapitulacji dowodzą, iż są to rozróżnienia teoretyczne. Już bowiem w opinii Cycerona los miast zdobytych przez Rzymian był wypadkową wielu czynników, w tym okoliczności zawładnięcia miastem, zwyczajów wojennych czy interesów wodza żołnierzy. „Ewentualny rodzaj przeprowadzonej kapitulacji nie miał znaczenia dla następujących po niej skutków faktycznych i prawnych” (s. 172). Dodać można przypadki samowoli dowódców rzymskich, którzy nie liczyli się z prawami i zwyczajami wojennymi i narzucali swoje decyzje (np. Glabirion i Etolowie – s. 181-182).

Kapitulacja oznaczała formalny akt zakończenia wojny. Jej treść zależała oczywiście od okoliczności przyjęcia *deditio* i określenia warunków, na jakich państwo rzymskie przejmowało podbity lud z całą ludnością, majątkiem (własnością), ewentualnym zachowaniem lub zburzeniem miast i świątyń, odebraniem broni i całego mienia. Zakres mógł być zatem różny i zależny całkowicie od Rzymian, którzy zawsze znajdowali uzasadnienie dla podjętego postępowania, nawet w przypadkach całkowitego zniszczenia podbitego terytorium i wymordowania ludności (por. s. 187). Surowe skutki kapitulacji łagodziła

stosowana niekiedy restytucja, pozwalająca na cofnięciu represji, w szczególności w zakresie przywróceniu wolności i własności. Te kwestie rozważa szczegółowo Autorka na s. 189-195. Słusznie również wyodrębnia pani I. Leraczyk do osobnego omówienia status ludności poddającego się miasta (państwa). Tu możliwości były zróżnicowane, a w gwarancjach dla różnych grup ludności upatruje się nauce istotę poddania się (*deditio*) i stosowanie norm minimalnych (s. 186). Poddający się mogli zostać wymordowani, mogli być wzięci w niewolę jako jeńcy, mogli być też zachowani przy życiu jako *dediticii* lub koloni. Tym ostatnim dwu grupom poświęca Autorka osobne punkty 4.4.2 „Status peregrini dediticii” oraz 4.4.3 „Stosunek klienteli”. Trzeba jednak zauważyć, że *peregrini dediticii*, przedstawieni właściwie na jednej stronie (195-196), zasługiwali na obszerniejsze potraktowanie, także w kontekście peregrynów *certae civitatis*, których sytuacja była również następstwem ekspansji rzymskiej. *Peregrini dediticii* byli jednak w gorszym położeniu, ponieważ podlegali w ogólności zwierzchnictwu Rzymu bez obywatelstwa i bez przypisania do jakiegokolwiek lokalnej społeczności („bezpaństwowcy” ?), a prawnie korzystać mogli tylko z *ius gentium*, które tym razem powraca jako prawo podbitej ludności. Zastanawiająca jest przy tym trwałość tej kategorii ludności, ponieważ nie otrzymali obywatelstwa w 212 r. przy okazji *Constitutio Antoniniana* (choć uzyskali je wówczas peregryni *certae civitatis*) i przestali prawnie istnieć dopiero w wyniku ustawy Justyniana z 530 r.

6. W „Zakończeniu” zbiera Autorka swoje rozważania i ustalenia, zwracając ponownie uwagę na liczne wątpliwości, jakie przynoszą badania w omawianych kwestiach. Ale optymistycznie dodaje, że „z dostępnych obecnie źródeł udaje się stworzyć pewien obraz instytucji i procedur, stosowanych przez Rzymian w kontaktach z innymi ludami” (s. 202). Tu też znalazło się słuszny wniosek, iż pojęcia wojny i pokoju oznaczały u Rzymian stany faktyczne, które wywoływały określone skutki prawne. Nie można było natomiast mówić o przestrzeganiu międzynarodowych norm w czasie trwania konfliktu (*ius in bello*). Po prostu – *Silent leges inter arma* (Cyceron).

Do ważnych wniosków zaliczyć też można stwierdzenie o relacjach między prawem międzynarodowym a instytucjami opartymi na rzymskim prawie prywatnym. Można w tym widzieć paralele stosowane przez greckich i rzymskich historyków, ale można też dostrzec wyraz uniwersalności prawa rzymskiego, umiejętnie łączącego na swój użytek aspekty publiczno- i prywatnoprawne. Umiejętnie zauważa ponadto pani I. Leraczyk ważne argumenty polityczne, którymi kierował się Rzym w sprawach wojny i pokoju, dążenie do roli

hegemonia czy budowanie imperium w Italii a z czasem w rejonie śródziemnomorskim. Zapewniały mu one niewątpliwą przewagę w stosunkach z innymi narodami, ale – jak zauważa sentencjonalnie, ale nie bez racji Autorka – „Trudno wskazać okres w historii, a nawet w czasach współczesnych, w którym istniałaby całkowita równość między podmiotami prawa międzynarodowego” (s. 203).

[Ja bym pokusił się o jeden przykład – bitwa pod Kadesz pomiędzy Ramzesem II a Hetytami pod wodzą króla Hattusilisa III; nierozstrzygnięta militarnie, została zakończona traktatem pokojowym, uznającym równość obu stron. Przewidywał on wzajemną pomoc w wypadku zaatakowania przez trzecie państwo, wymianę więźniów politycznych i jeńców wojennych oraz ekstradycję zbrodniarzy i zbiegów. Traktat dopuszczał swobodny handel między obydwojema państwami, uznano ponadto wzajemne gwarancje sukcesji władzy. Jest najstarszym międzynarodowym pokojowym porozumieniem, które nie zostało nigdy naruszone. Jego kopia znajduje się dlatego w Organizacji Narodów Zjednoczonych jako wzór dla umów międzynarodowych.]

Wprawdzie Autorka podkreśla trudności interpretacyjne źródeł oraz liczne kontrowersje w literaturze naukowej, ale można z przekonaniem uznać, że wypracowała własną koncepcję i udało się Jej stworzyć spójny i uzasadniony źródłowo obraz rzymskiego prawa wojny i pokoju. Naukowy cel rozprawy doktorskiej został zatem osiągnięty.

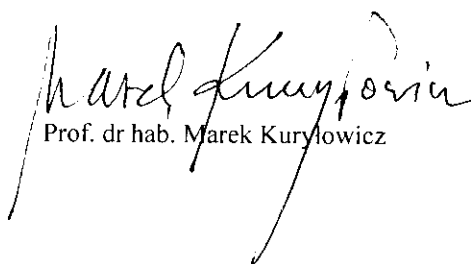
Ten pozytywny wniosek co do rozprawy można podbudować pozostałym dorobkiem naukowym Doktorantki oraz Jej aktywnością naukową. Ze swoich publikacji cytuje (jako Izabela Precz) w rozprawie artykuł „Czy wojna może być sprawiedliwa? Rzymskie inspiracje św. Augustyna, w: APUD PATRES Prawo rzymskie w literaturze wczesnochrześcijańskiej, Lublin 2011, ponadto jednak jeszcze w trakcie studiów opublikowała „Wypowiadanie wojny w starożytnym Rzymie „ (Studenckie Zeszyty Naukowe UMCS, Nr 18, 2008), następnie zaś (już jako Izabela Leraczyk) „Exempla Romana w wybranych traktatach Alberico Gentiliego i Hugona Grocjusza, w: WOJNA I POKÓJ. Wybrane zagadnienia prawno-historyczne, Uniw. Opolski 2013; oraz „Gwiezdne wojny – rzymskie traktaty według Maniliusza” (Studia Prawnicze KUL nr 1 za 2014). Teksty te znane mi są nie tylko z publikacji w czasopiśmie, ale również z konferencji naukowych prawa rzymskiego, w których pani I. Leraczyk uczestniczyła aktywnie jako uczestniczka, niekiedy także jako współorganizatorka. Oceniona rozprawa doktorska oraz pozostały dorobek naukowy przekonują o należytych kwalifikacjach i wiedzy ogólnej Autorki, co stanowi dobrą podstawę do wniosku o Jej właściwym przygotowaniu do samodzielnej pracy naukowej.

7. W końcowej ocenie należy powtórzyć, że zamierzone przez Autorkę cele badawcze zostały osiągnięte i przedstawiona praca stanowi wartościowe i kompleksowe opracowanie oryginalnego problemu naukowego, spełniające ustawowe wymagania stawiane rozprawom

doktorskim (art. 13.1 obowiązującej aktualnie ustawy o tytule i stopniach naukowych). Jest to niewątpliwie dzieło udane, będące ważnym osiągnięciem naukowym Autorki. Zasygnalizowane w recenzji uwagi krytyczne i dyskusyjne mają charakter wskazówek przy dalszych publikacjach z omawianego zakresu, w szczególności przy ewentualnym wydaniu całości drukiem.

Przedstawiona rozprawa doktorska pani mgr Izabeli Leraczyk pod tytułem „*Jus belli et pacis* w republikańskim Rzymie” (Lublin 2016) może zatem stanowić podstawę do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Lublin, 22.02.2016


Prof. dr hab. Marek Kuryłowicz